Nr. 152. Warszawa, Sobota dnia 24 Czerwca (6 Lipca) 1889 roku. Rok 7

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

I ANONSOWY

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedynczy kop 3.

Wschód słońca o g. 3 m. 45
Zachód słońca o g. 8 m. 22.

Długość dnia g. 16 m. 38
Ubyło dnia g. — m. 4

Sobota 6 Lipca

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św
Sobota	Dominiki Panny
Niedz.	Jana z Dukli
Poniedz.	Elżbiety Kr. Wd.
Wtorek	Weroniki panny
Środa	7 Braci M. Jauarego
Czwartek	Pelagii M.
Piątek	Jana GwalbertaOp.

Ogłoszenia przyjmuje się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman & Frendler

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz k. 8, a następne razy k. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po k. 1 i pół. **Reklamy** po 12 k. za wiersz. **Nekrologia** po k. 16 za wiersz

Od Redakcyi.

Powieść **„Czerwony Testament“** zaczniemy wkrótce w dalszym ciągu drukować w „Dzienniku.“

Zwłokę powoduje okoliczność, że wydawcy paryzcy, zamiast tomu trzeciego i dalszych, przysłali nam przez pomyłkę powtórnie pierwsze dwa tomy, już przetłomaczone.

Wiadomości Dworskie.

W niedzielę, dnia 18 (30) czerwca, Ich Cesarskie Moście Najjaśniejsi Państwo z Najdostojniejszą rodziną, królowa helenów z królewiczem Mikołajem i królewną Maryą, Ich Cesarskie Wysokości: Cesarzewicz Następca Tronu Mikołaj Aleksandrowicz, oraz W. Ks: Michał Aleksandrowicz, Włodzimierz Aleksandrowicz z małżonką W. Ks. Maryą Pawłówną, Aleksy Aleksandrowicz, Sergjusz Aleksandrowicz z małżonką Wielką Księżną Elżbietą Teodorówną, księżna Edynburska Marya Aleksandrówna, książę Aleksander Piotrowicz Oldenburski wysłuchali w cerkwi pałacowej w Aleksandryi nabożeństwa, odprawionego przez kapelana Ich Cesarskich Mości I. L. Janyszewa.

Po nabożeństwie Najjaśniejsi Państwo razem z królową grecką, Wielkim Księciem Michałem Aleksandrowiczem, Wielką Księżną Ksienią Aleksandrówną, J. C. W. Księżną Edynburską, Królewiczem i Królową Grecyi i Księciem Aleksandrem Piotrowiczem Oldenburskim, udali się do przystani morskiej, a ztąd parowcem, „Peterhof“, prowadzonym przez kontr-admirała, Bazargina, w otoczeniu osób najbliższej świty Najjaśniejszego Pana, dopłynęli do jachtu „Carewna“. Jacht, przyjąwszy Najjaśniejszych Pasażerów, wypłynął na morze. W czasie podróży na jachcie podano śniadanie. W porcie kronsztadzkim J. C. W. Cesarzewicz Następca pożegnał Ich Cesarskie Moście i wrócił do Peterhofu na parowcu „Bunczuk“, jacht zaś „Carewna“ popłynął ku wybrzeżom finlandzkim, odprowadzony przez jachty Cesarskie: „Aleksandrja“ i „Marewo“; oraz parowiec „Onega“. (*Praw. Wiest.*)

Wiadomości Kościelne.

Jutro, w kościele Popijarskim przy ulicy Ś-to Jańskiej, przypada całodzienne odpustowe nabożeństwo, ku czci św. Józefa Kalasantego.

Jutro również przypadają odpusty pamiątki poświęcenia w kościołach:

Poreformackim przy ulicy Senatorskiej i WW. Świętych na Grzybowie.

Jutro jako w pierwszą niedzielę nowo-rozpoczętego miesiąca, w kościele Opieki św. Józefa (panien Wizytek), odprawionem zostanie dopołudniowe nabożeństwo, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i procesyą.

Jutro w kościele Panny Maryi na Nowem Mieście, z powodu tygodniowego odpustu Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny, odprawi się uroczysta wotywa, o 9-ej rano.

Jutro po nieszporach, w kościele Pobernardyńskim, odbędzie się sesya kwartalna bractwa Serca Maryi Panny.

Z chwili bieżącej.

Wspomniany przez nas wczoraj zatarg między Portugalią a Anglią; z powodu starcia zbrojnego, jakie nastąpiło między organami władz portugalskich a personelem kolei budowanej przez anglików, coraz się zaostrza.

Prasa angielska domaga się od rządu swego czynnej interwencyi w tej sprawie.

Podobno pierwszą karą dla Portugalii ma być wycofanie z giełdy angielskiej papierów portugalskich, co byłoby dotkliwym ciosem dla kredytu portugalskiego.

Nie dość na tem. W Lizbonie obawiają się, ażeby rząd angielski nie zażądał natychmiastowej wypłaty 75 milionów franków, jakie należą się Anglii jeszcze z czasów wojen na początku bieżącego stulecia.

Jako usprawiedliwienie, rząd portugalski podaje, że do kroków ostrych pod Delagoa zmuszony był postępowaniem towarzystwa anglo - amerykańskiego, które systematycznie opierało się wykonaniu warunków kontraktu.

Drugi zatarg na porządku dziennym między Niemcami a Szwajcaryą również nie ustaje bynajmniej.

Bismarck grozi nawet w jednym z ostatnich dekretów, że dłużej nie należy tolerować neutralności Szwajcaryi, wobec zamachu z jej strony na bezpieczeństwo państwa niemieckiego.

We Francyi kilka dni nie może upłynąć bez nowego skandalu. Po skandalicznej sprawie bankiera Meyera, o której pisaliśmy, obecnie przychodzi wiadomość o skradzeniu patentu wynalazcy Sourby.

W skandalu tym zamieszane jest ministeryum handlu i ministeryum skarbu — a więc sam prezes gabinetu, p.

LEHMANN

z przestrzeloną głową.

wspomnienie z militaryzmu pruskiego.

HUMORESKA.

—o—

„Fizylier Lehmann!“

Wołany wystąpił z szeregu, postąpił naprzód kilka kroków i salutując stanął według przepisanej formy przed feldfeblem.

Ten ostatni bystrym wzrokiem obrzucił Lehmana, aby się przekonać, czy nie będzie miał co do zganienia w ubiorze lub postawie żołnierza, a zarazem czy nie będzie mu potrzebował nawymyślać, do czego zresztą Lehmann dawał powód bardzo często.

Ale nie!... dziś jakoś ani w ubiorze, ani w postawie Lehmana nie do zganienia nie było.

— Fizylier Lehmann!—zagrzmiał powtórnie piorunujący głos feldfebla. Czy zrozumiałeś?...

— Na rozkaz panie feldfebel!...

— Bałwanie jeden! ja się pytam, czy słyszałeś i zrozumiałeś wydaną ci instrukcyę i czy pojąłeś o co idzie?

— Na rozkaz panie feldfebel!

— Jesteś zabity, trup!... głowę masz przestrzeloną.

Zimny dreszcz przeszedł Lehmana, odpowiedział jednak według formy, choć nieco przyciszonym głosem:

— Na rozkaz panie feldfebel!

— Oto masz swój strzał przez głowę! Do kreśset grzmotow i piorunów, czy może już doznajesz odrętwienia w członkach, czy może czujesz już konanie?

Lehmann czuł wprawdzie jeszcze odrętwienie w członkach, z wysiłkiem jednak odjął rękę od szwu szarawarów i przyjął z rąk feldfebla „strzał przez głowę“ w kształcie kawałka tektury, oklejonej białym papierem, na którym było coś napisane.

— Jesteś zatem zabity, zrozumiałeś? wykrzyknął feldfebel. Uważaj, żebyś mi głupstwa jakiego nie palnął, i pamiętajcie wszyscy, żeby mi się nikt nie ważył ruszyć z miejsca gdzie raz poległ, bo inaczej siarczyste ogniste piekło was pochłonie i sto tysięcy szatanów was porwie, siarczysta przeklęta piekielna rekrucka hołota!

— Fizylier Lehmann! na lewo zwrot, marsz! —połóż się i leż bodajby do dnia sądu ostatecznego!...

Lehmann zrobił zwrot według przepisanego tempa i z twarzą wystrachaną, bladą, pomaszerował krokiem uroczystym, zupełnie jak na nieżyjącego przystało i dopiero gdy stracił z oczu groźną postać feldfebla, zwolnił kroku, schował swój strzał przez głowę, podług przepisu do kieszeni, i zaczął się rozglądać po lesie z wyrazem jakiegoś błogiego zadowolenia na twarzy.

Musimy w tem miejscu objaśnić szanownego czytelnika, że rzecz dzieje się w wojsku pruskiem, podczas ćwiczeń kolumny sanitarnej, do której Lehmann, wraz z pięciu żołnierzami i podoficerem innego pułku, został odkomenderowany i dopiero od dni siedmiu na miejscu się znajdował. — Dla czego wybór padł na Lehmana, który pojęcia miał tępe nadzwyczaj, fizyonomię idyotyczną, a przy tem przy dobrej tuszy był leniwym i śpiochem, tem chyba tylko wytłómaczyć można, że chciano go się pozbyć z plutonu; Lehmann bowiem dawał często powód do zamieszek i nieporządków przez opaczne zrozumienie, lub zupełne niezrozumienie wydawanych mu instrukcyj. Podoficer, który odkomenderowanych przyprowadził, czuł się w obowiązku obznajmić nowego feldfebla z wszystkiemi wadami Lehmana, to też biedny fizylier dostał się odrazu, jak to mówią, na ząb nowego najbliższego zwierzchnika.

Lehmann jak powiedzieliśmy powyżej, gdy stracił z oczu groźnego feldfebla, powlókł się powoli przez las ze swoim strzałem przez głowę w kieszeni, aby sobie dogodne miejsce skonania wyszukać.

Dzisiejsze ćwiczenie popołudniowe było — *polem bitwy po utarczce.* — Polegało ono na tem, że piędziesięciu żołnierzom zadano rozmaite rany i śmierć nawet, rozumie się na tekturowej karcie, poczem kazano się im rozproszyć po rozmaitych punktach dość rozległej, ale chorągiewkami ściśle oznaczonej przestrzeni i ułożyć, gdzie któremu dogodniej było. Reszta kolumny miała za zadanie odszukać poległych i rannych, pozabierać ich na nosze czy furgony, stosownie do rodzaju rany i dostawiać w miarę odszukania rannych na plac opatrunkowy, poległych na punkt wskazany, gdzie niby pochowani być mieli. Siarczyste piekło miało pochłonąć tych, którzyby się poważyli opuścić raz obrane legowisko i tym sposobem zadanie szukającym utrudnić.

Podobna ilość siarczystych piekieł i kroć dyabłów, spotkać miała kolumnę

Tirard, i jeden z najwybitniejszych oportunistów, p. Rouvier.

Jednocześnie rozchodzą się niepomyślne wieści dla obecnego rządu.

W obozie opozycyjnym utrwala się jedność. Publicysta ultrarojalistowski, Saint Genest, z zapałem wita jednoczącą działalność Rocheforta, ultra bulanżysty, tworzącego „wielkie stronnictwo".

Boulanger wybrany został na wyborach miejskich w departamencie Sekwany i Oisy.

Na wyspie Korsyce lista kandydatów bulanżerowskich na wyborach do rady miejskiej, przeszła znaczną większością głosów.

Z Konstantynopola donoszą, że przedstawiciel dyplomatyczny Turcyi w Zofii, zainterpelował rząd bulgarski w kwestyi przypisywanego Bulgaryi zamiaru uruchomienia armii. Minister bulgarski spraw zagranicznych odpowiedział agentowi tureckiemu, że jeśli potwierdzi się pogłoska o uruchomieniu wojska serbskiego, Bulgarya pójdzie za przykładem Serbii dla prostej ostrożności.

Crispi, prezes gabinetu włoskiego, tłomaczył się w tych dniach w senacie, że nie żądał niczego, coby mogło sprowadzić zbliżenie do kuryi watykańskiej:

W pierwszych dniach urzędowania mojego — dodał — powstała na chwilę nadzieja, że cel ten może być osiągnięty. Zgłosił się do mnie wówczas pewien prałat, zajmujący wybitne stanowisko, autor kroniki, pisanej w duchu pojednania, i zapewnił mnie, że jego poglądy podzielane są w wysokich sferach. Złudzenie jakie powstało ztąd, trwało jednak tylko chwilę, w kilka dni bowiem później prałat zniewolony był do odwołania swych słów. Jeżeli pojednanie z kuryą nie nastąpi, będzie to wina o tyle nasza, o ile i Watykanu.

Kronika polityczna.

— —

Anglia. „Standar" pisze: Nieszczerość i samolubstwo naszych francuzkich sąsiadów, pozbawia ich wszelkich sympatyj u innych ludów. Rzeczywistem życzeniem Francyi jest, ażeby Anglia przywróciła w Egipcie chaos i dała jej tem sposobność do interwencyi. Nie możemy jednak Egiptu narazić na nowe niebezpieczeństwa, ani też w zmienionych zupełnie warunkach ponowić propozycyę, którą w dobrej wierze swojego czasu uczyniliśmy, a którą Francya odrzuciła. Anglia pragnęła mieć z Francyi sprzymierzeńca w przytłumieniu powstania egipskiego. Propozycyę odrzucono. Na skutek tego podjęła się Anglia sama jedna interwencyi. Zadanie było trudne, kosztowne i rozwiązanie jego wymagało wiele czasu. Pomimo to rozwiązaliśmy je.

Gdy zaś zapewniliśmy sobie powodzenie, Francya chciała brać udział w korzyściach przez nas osiągniętych, nie przestawała nigdy wytwarzać nam trudności, chciała zbierać tam gdzie nie siała. Protestowaliśmy przeciwko temu, i nie przestaniemy protestować. Odkąd rząd francuzki przekonał się, że na żądania jego nie zgodzimy się, zmienił taktykę i nalegał na nas, byśmy z Egiptu ustąpili. Żądanie to pozostanie tak samo bez skutku, jak i żądanie postawione sułtanowi odrzucenia konwencyi anglo-tureckiej. Ten ostatni punkt zresztą nie jest jeszcze załatwionym, widzimy bowiem, że Francya na konwersyę długu egipskiego zgodzić się gotowa pod warunkiem unieważnienia konwersyi. Ale rząd francuzki i naród francuzki mylą się, jeżeli sądzą, że bez ich zezwolenia obejść się nie możemy. Stoimy w Egipcie i tam pozostaniemy dopóki Egipt potrzebować nas będzie.

Serbia. W kościele przy klasztorze Zicza w pobliżu Kraljewa, w historycznem miejscu namaszczenia i koronowania królów serbskich, odbyło się w uroczysty sposób namaszczenie młodocianego króla Aleksandra. U wejścia do kościoła spotkany on był uroczyście przez metropolitę i na miejsce tronowe odprowadzony. Na prawo od króla zasiadł poseł ruski, na lewo regenci i ministrowie. Metropolita przemówił do króla i zażądał od niego wyznania wiary, które król zaraz donośnym głosem wypowiedział. W asystencyi stu duchownych dopełnił zatem metropolita obrzędu namaszczenia świętym olejem, podczas czego zupełna panowała cisza i wszyscy uklękli; nie tylko w kościele znajdujący się, lecz i tysiączne tłumy po za kościołem pod otwartem niebem, na tym historycznym akcie obecne. Z wyżyn okalających klasztor, rozległo się sto jeden wystrzałów armatnich podczas wkraczania króla do kościoła. Wchodził on przez świeżo w przeddzień wybite drzwi siódme w tym kościele, na znak, że siódmy król serbski namaszczenie w nim otrzymuje. Hucznemi okrzykami powitał zgromadzony lud młodego władzcę przy wyjściu ze świątyni. Po uroczystości miał u króla poseł ruski posłuchanie, które godzinę trwało. Wieczorem wrócił król do Kraljewa.

Przemówienie metropolity, wyżej wspomniane, brzmiało tak:

„Ukochany Panie i Królu! Serbia i naród serbski przywiodły Cię dziś do tego poświęconego przybytku, w którym święty Sawa przed sześciuset laty udzielił namaszczenia bratu swemu królowi serbskiemu, Stefanowi. Serbia i naród serbski przywiodły Cię tu, abyś otrzymał poświęcenie na przyszły i sławny żywot monarszy. Święty kościół prawosławny i jego ofiarni słudzy witają Cię na tem miejscu z serdecznemi dla Ciebie i domu twego, sławnego rodu Obrenowiczów, życzeniami świetności i pomyślności. Zanim Ci jednak namaszczenie damy, zapytuję Cię, czy wiernym jesteś temu kościołowi i w co wierzysz."

Tu podał archimandryta Ducic królowi modlitewnik, z którego Aleksander I *Credo* odczytał.

Bulgarya. Z okazyi namaszczenia króla Aleksandra, urządziła tu serbska kolonia nabożeństwo w katedralnym kościele, na którem obecną była agencya serbska. Lecz ponieważ rząd belgradzki dał tej ostatniej instrukcyę, ażeby sami tylko poddani serbscy byli na nabożeństwo zaproszeni, więc sfery urzędowe tutejsze nie znajdowały się na niem. Przyszło wszakże bez zaproszenia kilku zwolenników Cankowa.

Włochy. Upewniają tu wiarogodne osoby, że na niedzielnym tajnym konsystorzu zalecał Ojciec św. kardynałom, aby wybrali po nim na stolicę Piotrową kardynała Lavigerie.

Z miasta i kraju.

* **Nowy most.** Zarząd okręgowy komunikacyi lądowych i wodnych nosi się z myślą spuszczenia na wodę mostu pływającego, pontonowego lub łyżwowego, mającego połączyć Warszawę w punkcie wprost alei Jerozolimskiej z Saską Kępą.

* P. prezydent zwrócił się do p. oberpolicmajstra z prośbą, o wydanie rozporządzenia, ażeby niższa służba policyjna nie przeszkadzała swobodnemu dowozowi cegły z cegielni kawenczyńskiej p. Grantzowa. Dotąd na zasadzie ogólnego przepisu, nie pozwalano na fury parokonne ładować po 500 sztuk cegły, lecz tylko po 300. Cegła, używana do kanalizacyi, jest tymczasem mniejszych rozmiarów i ładunek sztuk 500 koni nie przeciąża.

* **Zakład leczniczy.** Doktorowie Grunbaum i Centnerszwer, zdolni chirurdzy, otwierają z d. 1 sierpnia r. b., nowy w mieście naszem zakład leczniczy dla chorych chirurgicznych.

* **Departament medyczny** ministeryum spraw wewnętrznych zezwolił, aby kobiety chcące się wyuczyć felczerstwa, odbywały praktykę u felczerów na równych z mężczyznami prawach. Przepisy szczegółowe mają być niebawem wydane.

* **„Warszawskij Dniewnik"** donosi, że na mocy decyzyi ministra skarbu oddział łomżyński przyjmuje deklaracye od włościan, oraz od właścicieli dóbr ziemskich, pragnących sprzedać swoje majątki przy pomocy Banku; oddział udziela interesantom wszelakich objaśnień i dokonywa oględzin, oraz opisów dóbr przeznaczonych na sprzedaż. Oddział łomżyński rozciąga swą działalność na gubernie Łomżyńską i Suwalską.

* **Przy gimnazyum pierwszem** żeńskiem w Warszawie, utworzone być mają kursa pedagogiczne z kursem dwuletnim. Każda klasa składać się będzie z oddziałów francuzkiego i niemieckiego, w których to językach specyalnie przygotowywać się mają uczenice.

W klasie nie może być więcej nad 30 uczenic. Uczenice nie mogą być młodsze nad lat 18 i starsze nad 22. Tym, które ukończyły kursa na którymkolwiek z oddziałów kursów pedagogicznych, wydawane będą świadectwa, nadające prawa nauczycielki odpowiedniego przedmiotu w zakładach naukowych średnich. Uczenice, nie mieszkające u rodziców lub najbliższych swoich krewnych, obowiązane są koniecznie mieszkać w pensyonacie pierwszego gimnazyum żeńskiego.

* **W ministeryum spraw wewnętrznych** tworzy się specyalna komisya z przedstawicieli rozmaitych ministeryów, dla

---

poszukującą, gdyby wszystkich 50 ciu rannych i poległych nieodnalazła.

Jeżeliby który z rannych lub zabitych do 7 ej wieczorem odnalezionym nie został, winien był ożyć lub wyzdrowieć, podążyć na plac opatrunkowy i tam się zameldować.

Tak się dzieje przy ćwiczeniach kolumny sanitarnej, a że rola trupa z natury rzeczy na spełnienie głupstwa nie pozwala, przezorny więc feldfebel wcielił Lehmana pomiędzy nieboszczyków.

— Przecież — myślał sobie pan feldfebel—ta przeklęta, psia, siarczysta rekrucka dusza, nie potrafi mi chyba żadnego zrobić nieporządku i zamitrężenia, a ubrałby mnie szelma w przeciwnym razie, zwłaszcza dziś, gdy nowy nasz kapitan pierwszy raz ćwiczenia z kolumną sanitarną odbywa.

Po oddaleniu się 50-ciu niby rannych i niby zabitych, i pozostawieniu im stosownego czasu na wyszukanie sobie miejsc odpowiednich, odkomenderowano kolumnę szukającą.

Mniej więcej we dwie godziny spełniła kolumna swoję powinność, dostarczyła zabitych i rannych w liczbie 49, ale 50 go odnaleźć nie była w stanie.

Był tym pięćdziesiątym nie kto inny jeno nasz fizylier Lehmann.

Kapitan klął i piorunował na czem świat stoi, obiecywał każdego żołnierza wyrzucić z osobna pod niebiosa, tak, że mu się wszystkie gwiazdy do grzbietu przylepią i przeklinał los swój, że się dostał do takiego łajdackiego plutonu, do takiej zgrai niedołęgów, którzy poważają się nazywać kolumną sanitarną Jego Królewskiej Mości.

Feldfebel przeklinał tak samo, siarczystemi grzmotami i piorunami szafował ile wlazło, ale mimo to jednak, ciarki go przechodziły po ciele, gdy sobie przypomniał, że to właśnie Lehmana nie było.

Kapitan obstawał przy swoim 50-ym trupie, jak Szylok przy swoim rewersie.

Wysłano więc kolumnę po raz drugi, aby najdokładniej całą przestrzeń przeszukała.

Całe „pole bitwy" obszukano na nowo jak najdokładniej, każdy krzaczek najstaranniej przetrząśnięto, każdy dołek obejrzano, ale Lehmana nie odnaleziono niestety!

Chyba, sam grób sobie wykopał i sam się w nim ułożył, chyba sam się ziemią przysypał i sam mogiłę swoję odarniował, aby śladu po nim nie pozostało.

A no, przecie o siódmej musi się bądź co bądź cała ta zagadka wyjaśnić, o 7-ej powinien Lehman jako nieodszukany, sam się stawić i zameldować.

No! wtedy dostanie szelma za swoje!

Kapitan klął i wymyślał na czem świat stoi, i układał sobie z góry plan, jak jutro gnębić będzie karnemi ćwiczeniami kolumnę sanitarną, mianowicie oddział szukający, — jak się będzie znęcać nad nimi, feldfebel myślał jak najlepiej nawymyślać fizylierowi, bo on tylko sam tu jeden winien z pewnością.

Mimo ogólnego zaambarasowania, wszyscy nadzwyczaj byli ciekawi rozwiązania zagadki.

Wreszcie wybiła godzina siódma, ale zaginiony się niepokazał, wybiła wpół do ósmej i ósma nareszcie, Lehmana jednak jak nie było tak i niema.

Niema zatem wątpliwości, Lehman jest dezerterem!

— Uciekł! — wrzeszczał kapitan—uciekł i to się mnie przytrafić musiało, mnie! który pierwszy raz dowodziłem tą przeklętą siarczystą dyabelską hołotą. Nie mógłże szelma, łajdak przed dziesięciu dniami uciekać, nie mógł zemknąć za poprzedniego kapitana?

Tak rezonował kapitan, niepomnąc, że biedny Lehmann przed 10-ciu dniami wcale się jeszcze przy kolumnie nieznajdował.

Okropność doprawdy! jemu, który tylko co objął komendę, musiało się takie paskustwo przytrafić! Ten Lehmann musiał to umyślnie widać zrobić, aby go zaszykanować, aby mu dokuczyć.

Niech go tylko dostanie z powrotem w swoje ręce, pokaże mu co umie!

Będzie go jak psa ostatniego dręczyć.

Feldfebel rozwścieczony również przysięgał, że przy pierwszym spotkaniu Lehmana, łeb mu kulą rozsadzi.

A Lehmann, jak nieprzybywał, tak nie przybywał.

O pięć minut po ósmej, kapitan wydał rozkaz i kolumna wyruszyła do miasta bez Lehmana.

Kapitan był uosobionym żołnierzem, jego pluton wszystkiem był dla niego, jego myślą, jego dumą, jego pieścidełkiem, którem się lubił popisywać.

I jemu stało się coś tak ohydnego.

Tęsknił teraz za Lehmanem i pragnął go mieć przy sobie, ale wszystkie te pobożne życzenia na nic się zgoła nie przydały.

Zirytowany i zgnębiony, musiał złożyć raport o dezercyi Lehmana, musiał wezwać władzę, aby natychmiast zarządziła wszelkie środki, aby poleciła ścigać zapamiętale zbiega.

My, łaskawy czytelniku, obejrzyjmy się tymczasem za Lehmanem, a może

obmyślenia środków możliwego zmniejszania pożarów w państwie. Między innemi komisya dotknie sprawy lepszej organizacyi ubezpieczeń wiejskich i drobnych miejskich posiadłości. Główny nacisk położony będzie na środki ochronienia budowli wszelkich od ognia. Według danych ministeryum z lat siedmiu, okazuje się, iż po wsiach w 50-ciu guberniach Rosyi europejskiej bywa co rok przeciętnie 40,000 wypadków pożaru, szkody zaś wynoszą około 69 milionów rubli.

Z tego powodu komisya poruszy sprawę budowli ogniotrwałych. Obecnie specyalne komisye zajęte są rozpatrywaniem danych w sprawie wpływu takich budowli na zdrowie ludzkie.

W tym celu zebrano dokładne szczegóły, na ile ten lub inny materyał ogniotrwałych budynków odpowiada warunkom zdrowotnym i o ile takie materyały są lepsze od drzewa.

Na wielką uwagę zasługuje torf, jako materyał tani i nieszkodliwy dla zdrowia.

* **Z teatrzyków.** Na scenie teatrzyku „Alhambra" jutro po raz pierwszy farsa p. t. „Józio Grojseszyk po ożenieniu". — W „Eldorado" dziś wystawiona będzie nowość „Czarownica" melodramat w 5-iu aktach, p. Goldfadema, tłomaczony... z żargonu!..

* **Niezwykłym procederem** trudniła się przez lat wiele zamieszkała w jednym z domów przy ul. Chłodnej 60-letnia staruszka, Kosowska. Oto skupowała ona w restauracyach, garkuchniach odpadki od jedzeń, które następnie sprzedawała biedniejszym mieszkańcom okolicy.

Na procederze tym, staruszka zdołała sobie uciułać około 150 rs. które zapisała małoletniej wnuczce.

* **O światło.** Mieszkańcy Nowolipia uskarżają się na niedostateczną ilość latarń, na tej ulicy. Szczególnie przestrzeń od ulicy Karmelickiej za nadejściem wieczoru, pogrąża się w istnych ciemnościach egipskich.

* **Bulgarowie.** Wczoraj na bruku warszawskim, zjawiła się trójka bulgarów, złożona z obdartych i bardzo mizernych niedorostków. Żałosnemi jęki, mającemi pozór śpiewu, starają się oni wzruszyć publiczność dla otrzymania datków.

* **Zegarek... z drzewa!..** W tych dniach przyjechał do naszego miasta z Genewy, p. S., u którego mieliśmy sposobność oglądać jaknajdokładniej wykończony zegarek drewniany. Kółka zębate wycięte są w nim z drzewa bukszpanowego, a czopy kościane. Ze względu jednak na delikatność werku, sprężyna poruszająca jest odpowiednio słaba. Zegarek drewniany bez ponownego nakręcania, idzie zaledwie parę godzin, jest tedy niepraktyczny—a stanowi tylko osobliwość.

* **Żałobne karty** wizytowe nowej formy rozpowszechniają się obecnie w Warszawie. Są one całe czarne, a napis mają biały, srebrny. Wygląda to istotnie żałobnie.

* **Niezwykły pies.** Jeden z tutejszych ogrodników, zamieszkały na Pradze, posiada psa, wyżła, spełniającego już od lat dwóch obowiązki listonosza. Psisko posyłane zwykle bywa z korespondencyą do Warszawy z Pragi, a przynosi odpowiedzi w różne części miasta, do lokalów—w których przebywa pan jego i zarazem nauczyciel.

Niezwykłe zwierzę do przebycia wiorsty przestrzeni, potrzebuje niecałe dziesięć minut.

* **W cyrku letnim** występuje dziś po raz pierwszy ośm sławnych szermierek, wiedeńek.

W tymże cyrku w niedzielę na przedstawieniu popołudniowem (o 4 ej) będą się mogły znajdować bezpłatnie sieroty zostające pod opieką warszawskiego towarzystwa dobroczynności.

* **W ostatnich „Kłosach"** znajdujemy pomiędzy innemi dwa wyborne wykonane drzeworyty, mianowicie: portret świeżo zmarłego Stanisława hr. Zamoyskiego i wielkich rozmiarów portret Zygmunta Starego, oba wykonane przez znanego rytownika p. J. Holewińskiego.

* **Na odpoczynek.** B. redaktor „Tygodnika Illustrowanego" p. Ludwik Jenike wyjechał na kilka tygodni do Birsztan, Józef Kenig, b. redaktor „Gazety Warszawskiej" udaje się na czas pewien do rodziny do guberuii Wołyńskiej, Kazimierz Kaszewski b. profesor, literat i krytyk wyjechał dziś do Druskienik.

* **Faktorzy na lokale.** Niektórzy właściciele domów z pośród żydów, używają teraz faktorów do wynajdywania lokatorów.

Faktorzy ci pośredniczą w wynajmie mieszkań, za co od właścicieli domów pobierają po 2 i pół procent od każdego wynajętego za ich pośrednictwem lokalu — a nadto dostaje im się pewien zarobek i od lokatora.

* **Kasa oszczędności.** Istniejąca przy magistracie m. Warszawy kasy oszczędności w ciągu ubiegłego tygodnia wydała nowych książeczek 100. Umorzono 106 książeczek. Obecnie 43,153 uczestników posiada kapitału 1,991,664 rub. 38 i pół kop.

* **Posiedzenie.** Wczoraj, o godz. 5-ej po południu, w sali sesyonalnej magistratu, odbyło się ogólne półroczne posiedzenie członków zgromadzenia szewców.

Według sprawozdania w ciągu ubiegłego półrocza zapisano do grona majstrów 10 członków, na czeladników wyzwolono 186 terminatorów, a na uczniów zapisano 370 chłopców.

Stan majątkowy zgromadzenia przedstawia się następująco: w dniu 1 stycznia r. b. kasa posiadała 1,858 rs., dochód w ciągu półrocza wynosił rs. 2,729 a wydatki 2,607.

Do 1 lipca r. b. pozostało zatem rs. 2,214.

Kapitał żelazny wraz z dochodem, wykazuje za ubiegłe półrocze sumę 2,505 rs.

Dochód w kasie pogrzebowej wynosił rs. 416, wydatki uczyniły rs. 327.

Obecny majątek tejże kasy, wykazuje sumę 3,296 rs.

Kasa depozytowa majstrów i uczni, do której składane są zaliczki przy wyzwolinach, posiada obecnie rs. 800 w gotowiźnie.

Po odczytaniu sprawozdania, p. Hiszpański wniósł projekt zakupu kilkunastu udziałów, na mający wkrótce powstać bazar rzemieślniczy.

Wniosek ten wywołał wielkie ożywienie, jednakże ostatecznie upadł, czemu się tylko należy dziwić.

W dniu 1-ym stycznia roku przyszłego kończy się trzylecie obecnego urzędu. Starsi zgromadzenia przygotowują zawczasu listę wyborczą, która niebawem przedstawiona zostanie władzy wyższej do zatwierdzenia.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 14, wczoraj w południe ciepła stopni 26.

Wypadek z ogniem. Wczoraj o godzinie 8-ej i pół, zawiadomiono z cyrkułu Zamkowego oddział ratuszowy straży ogniowej, iż przy ulicy Mostowej pod nr. 9, w posesyi p. Kretkowskiego, wybuchł pożar.

Straż niebawem wyruszyła, a przybywszy na miejsce zastała w piwnicy wyżej pomienionego domu, płonącą słomę i węgle.

Ogień bez dalszych następstw przy pomocy mieszkańców stłumiono.

Przy pracy. Wczoraj na Chłodnej pod nr. 11, robotnik, Ludwik Mróz przebił sobie oskardem prawą nogę.

Po udzieleniu doraźnej pomocy, odwieziono go do szpitala.

Krwawa zajście. W bramie domu pod nr. 49 na Chmielnej, spotkali się Ludwik Ostrowski i Andrzej Tafliński, pozostający z sobą w stosunkach nienawistnych.

Spotkanie wywołało kłótnię, a w następstwie bójkę, która dopóty trwała, dopóki Tafliński nie został zraniony młotkiem w głowę tak ciężko, iż stracił przytomność.

Nagła śmierć. Przy ul. Wilczej Nr. 32, służąca, Józefa Chodkiewiczowa, licząca lat 47, nagle zmarła.

Kradzieże. Chanie Rotblitowej przy ul. Ptasiej Nr. 4, skradziono 2 pary lichtarzy, 6 łyżek, 2 widelce i 4 kubki srebrne, wartości rs. 237.

— Lai Baumglasowej przy ulicy Franciszkańskiej Nr. 12, około godziny 4-ej po południu skradziono: kolczyki brylantowe, łańcuszek złoty, broszkę, 3 pierścionki, 2 lichtarze srebrne, kubek, 2 łyżki, 2 widelce i nóż, wartości rs. 220.

* **Kałuszyn.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich).*

Miasto nasze po pożarze obecnie wygląda jak po oblężeniu, jak po wojnie zrujnowane, zasypane gruzami.

Gdzie niegdzie żydki, trudniący się handlem, posklejali budki i w nich prowadzą sprzedaż. O budowaniu nowych domów wcale jeszcze nie słychać, bo władza stosownie do przepisów nie pozwala tak zabudowywać, jak było przed pożarem zabudowane — i ma racyę. Przed pożarem nie było miejsca aby nie stała jaka chałupka z placem takim, że tylko padający deszcz z dachu ze wszystkich stron, wskazywał granice posesyi właścicielowi.

Jak było zabudowane całe miasto, przed pożarem, jeżeli dodać, że na taką chmarę żydów nie istniało ani jedno miejsce ustępowe, łatwo sobie wyobra-

---

szczęśliwi będziemy niż kapitan, feldfebel i cała kolumna poszukiwaczy, może nam prędzej odnaleźć go się uda.

Lehmann jak wiemy śpiochem był nielada, rola więc poległego była dlań wielce ponętną, może się położyć i spać sobie spokojnie, dopóki go nie odnajdą.

Skoro otóż stracił z oczu groźnego feldfebla, udał się z wyrazem zadowolenia na twarzy, na kraniec pola bitwy i wyszedłszy z lasu zaczął się rozglądać, gdzieby wynaleźć sobie wygodne na śmierć legowisko, gdzieby się ułożyć tak, aby go jak najpóźniej odszukano.

Szczęście sprzyjało Lehmanowi, do lasu przytykała polanka ornego gruntu, tuż przy piaszczystej drodze, która jeszcze w granice wytkniętego pola bitwy wchodziła. Przy tej polance spostrzegł wóz wyprzężony, na którym spoczywała głęboka skrzynia, jakiej po wsiach do wożenia kartofli używają. — Ani człowieka, ani koni nigdzie widać niebyło. Wóz widocznie postawiono tutaj jako w bezpiecznem miejscu, aby go przy sposobności zabrać do domu. Lehmann przybliżył się do wozu, wlazł na koło i przez ściany skrzyni zajrzał do wnętrza.

O nieba! skrzynia była prawie do połowy napełniona świeżem wonnem sianem. — Lehmann rozkosznie się uśmiechnął. Czyż mogło być coś lepszego, dogodniejszego i wygodniejszego nad tę skrzynię, był wniej wcale nawet dobrze ukryty przed wzrokiem szukającej kolumny, tu go nie tak łatwo odszukają, pewnie na samym ostatku! Tu będzie mógł sobie jak na łonie Abrahama spoczywać.

Zdecydował się niebawem, wlazł w skrzynię, wgrzebał w siano, i w pięć minut potem chrapał już zapamiętale, bo do uśnięcia nigdy długiego czasu nie potrzebował.

W pół godziny później, zjawił się gospodarz, do którego wóz należał, jeździł bowiem tylko wierzchem do wsi sąsiedniej za małym jakimś interesem.

Podprowadził konie, założył naszelniki na dyszel, postronki na orczyki, a wziąwszy lejce do ręki, usiadł na worku wypchanym sianem, który sobie na przodzie przed skrzynią jako siedzenie ułożył, machnął biczem, i pojechał.

Czas jakiś wóz posuwał się po piasku i wolno i bardzo cicho, a jeżeli na twardszem miejscu, chłop cokolwiek pokłusował i wóz wstrząsnął się slekka, Lehmanowi zdawało się, iż jest na falach wody kołysany, i tem przyjemniej zasypiał. Wkrótce jednak wjechano na kawałek kamienisty, na którym wóz podskakiwał okrutnie, tak, że i gospodarz na swoim worku z sianem skakał jak piłka i mocno musiał fajkę w zębach przytrzymywać, aby mu nie wyleciała.

Ten turkot i te podskoki, obudziły wreszcie Lehmana, a przebudzenie to swoje objawił on światu przez przeciągłe głośne ziewnięcie. — Chłop posłyszawszy ten ryk pomimo turkotu, obejrzał się po obu stronach wozu, lecz nic nie zobaczył, gdy naraz rozległ się drugi ryk podobny, a jeszcze głośniejszy, zestrachany zatrzymał konie i rzekł do siebie: co to jest u stu dyabłów, zdaje mi się jak by ten ryk tuż z poza pleców mi wychodził. Podniósł się z siedzenia, zajrzał do środka wozu i spostrzegł Lehmana wyciągającego się na sianie z rozłożonemi rękoma, z głową ugarnirowaną w różne strzępki siana, z oczami bezmyślnie wytrzeszczonemi.

— A do kroćset Maćków! a wy tu co robicie, a wy z kąd się tu wzięli?

— Zabity jestem — odpowiedział poważnie Lehmann.

— Hę! co mówicie? — zapytał chłop zaciekawiony.

— Trup jestem, mam głowę przestrzeloną — odburknął Lehman zgryźliwie, bo nigdy nie był w dobrym humorze, gdy go ze snu zbudzono.

Chłop wytrzeszczył na Lehmana zdziwione oczy.

— Co, wy jesteście zabici?

— A no tak, do stu piorunów — odburknął znowu Lehmann — jestem zabity, mam głowę przestrzeloną! Siódma godzina!... Feldfebell... i przewrócił się na drugi bok, aby dalej zasypiać.

— Wszelki duch Pana Boga chwali! co to ma znaczyć, czy to możebne, aby on był zabity — mruczał chłop pod nosem.

Przez chwilę przypatrywał się Lehmanowi, jak ten znowu w siano się wkopywał.

— Hej! hej wy zastrzelony—odezwał się do Lehmana.

Lehmann odwrócił głowę i wytrzeszczył oczy na chłopa.

— Ale to mój wóz przecie, to nie żaden karawan. Lepiej wy zleźcie u dyabła!...

— Nie! —wrzasnął Lehmann, nie zejdę, nie wolno mi, muszę leżeć na miejscu ani się ruszyć, zabity jestem, zastrzelony... inaczej siarczyste piekło i kroć stotysięcy dyabłów... feldfebel...

— E! to waryat! —zdefiniował w końcu chłop kiwając głową, usiadł na worku, zaciął ostro konie i popędził galopem po kamienistej drodze ku domowi.

— Hej! hej! chłopie, gospodarzu, stójcie! —krzyczał Lehmann, który teraz jak

zić jakie tu panowało powietrze. Nawet w samym środku miasta bardzo mało mieszkało chrześcian, bo któż mógł w takim zaduchu wytrzymać. W przyszłości spodziewać się należy, że przy zabudowie Kałuszyna, względy sanitarne będą bardziej przestrzegane.

Mieszczuch.

* Jadów pow. Radzymiński. (*List „Dziennika Dla Wszystkich“.*)

Zeszłego tygodnia u jednego z włościan zachorowały 3 krowy i sprzedał je jadowskim rzeźnikom starozakonnym (chrześcian rzeźników nie ma w Jadowie oprócz massarzy) dwie po ośm rubli i jednę za 10 rubli. Krowy zarżnięto i przygotowano jako specjał dla biednych jadowiaków, — na szczęście jednak dzięki energii niedawno przybyłego do Jadowa na służbę starszego strażnika ziemskiego pana S. mięso zaaresztowano i po uznaniu go przez miejscowego lekarza za szkodliwe zdrowiu, natychmiast zniszczono. Więcej takich jeszcze energicznych działań a nie będziemy truci za nasze pieniądze przez szanownych dostawców mięsa, którego funt kosztuje 10 kop. a składa się z kości i żył.

Widocznie chcąc powetować sobie straty na skonfiskowanem mięsie, ciż sami panowie rzeźnicy kupili w parę dni u włościanina z Jadowa Jakubowskiego parę wołów za 85 rs., korzystając z jego nieznajomości nowych biletów bankowych przy płaceniu, 4 papierki trzy rublowe odwróciwszy lewą stroną (niebieską) dali mu za 5 rublowe, czyli o 8 rs. mniej. Niestety jednak ponieważ podobna pomyłka trafia się im już powtórny raz, sporządzono o tem protokół i oddano wójtowi gminy, który wystąpił do sądu gminnego o ukaranie winnych za oszustwo, a niezależnie od tej skargi, poszkodowany zapozwał ich o zwrot niedopłaconej kwoty.

We czwartek wieczorem 27 czerwca dostawiono do urzędu gminnego w Jadowie człowieka mocno pobitego, ze zmiażdżonem uchem, pokrwawionego i bez zmysłów. Rozciągnięto nad nim należytą opiekę lekarską, a gdy przyszedł cokolwiek do siebie dowiedziano się, iż jest to „oryl“ nazwiskiem Kosielczak, powracający do Galicyi z krwawo zapracowanym groszem 22 rs. W drodze spotkawszy się z jakimś człowiekiem szedł razem a następnie usiedli, ażeby odpocząć, przyczem Kosielczak zasnął. W czasie snu uderzony widocznie został kamieniem w głowę i stracił zmysły, a miły towarzysz zagrabiwszy mu cały zarobek, drapnął. Mocno chory przyjęty został w urzędzie gminnym i leczy go miejscowy lekarz. Zapewne po jakimś czasie przyjdzie do siebie, ucho jednak zupełnie stracił. Zarząd gminny leczy go i żywi na swój koszt, a następnie jeżeli żyć będzie, ma zamiar drogą składki dobrowolnej zebrać jaki fundusz, aby biedak miał o czem dotrzeć do domu. Miejscowa policya pilnie i energicznie śledzi zbrodniarza; jaki będzie rezultat nieomieszkam donieść.

Żniwa u nas zaczynają się w niektórych miejscach już od tygodnia, nie rokują atoli nic dobrego, albowiem skutkiem ciągłej suszy zboże miejscami zupełnie białe i wypalone, jarzyny bardzo słabe, tylko kartofle i to warunkowo jeżeliby deszcze jeszcze padały, mogą być nienajgorsze.

E. J. von L.

* Żarki, powiat Będziński, gubernia Piotrkowska. (*List „Dziennika Dla Wszystkich“.*)

Miasteczko Żarki d. 3 b. m. nawiedził straszny pożar. O godzinie 2-ej po południu wybuchł ogień z zabudowań gospodarczych niejakiego Sójki, położonych przy ulicy Leśniewskiej. W jednej chwili cała ulica stanęła w płomieniach, albowiem straszny ten żywioł odrazu przeniósł się na drugą stronę budowli.

Z najpierwszym ratunkiem dla mienia biednych pogorzelców, przybyli urzędnicy i oficyaliści stacyi kolei żelaznej Myszków z sikawką i strażą swoją, pod komendą p. Bolesława Pągowskiego, pomocnika zawiadowcy stacyi — i p. Konrada Borowskiego, dozorcy, którym za energiczny i umiejętny ratunek, oraz prawdziwe poświęcenie się, złożyć należy serdeczne podziękowanie. Ratunek wskutek kompletnego braku miejscowych narzędzi ogniowych, był nader utrudniony. Zastanowienia godnym jest fakt, że w całych niemal Żarkach znalazł się tylko jeden bosak do rozrywania płonących zabudowań.

Spaliło się ogółem 40 domów ze wszystkiemi zabudowaniami gospodarczemi.

Setka rodzin blizko pozostała bez dachu nad głową i sposobu utrzymania, nędza straszna.

Z.

* Z Połągi (gub. Kurlandzka) zamieścił „Graždanin“ korespondencyę następującą:

Od 15 czerwca do rzeczonego miasteczka zjeżdża się znaczna liczba dam, w celu używania prześlicznych kąpieli morskich. Lokale i wszelkie wygody wiliegiatury nie drogie.

Lokal złożony z trzech pokojów umeblowanych, z kuchnią, można wynająć za 75 rs. za sezon letni. W prześlicznym parku hr. Tyszkiewicza, właściciela Połągi, znajduje się restauracya, utrzymywana przez prywatnego przedsiębiorcę, w której za tanie pieniądze można mieć stół przyzwoity. W tym parku podczas sezonu kąpielowego grywa codziennie orkiestra, wynajmowana przez właściciela Połągi. Za parkiem roztacza się las sosnowy, utrzymany starannie i stanowiący prześliczne miejsce spacerowe. W miasteczku znajduje się apteka, poczta i telegraf.

Obecnie, dzięki hr. Tyszkiewiczowi, komunikacya z Połągą jest nader wygodna. Przed dwoma laty hr. Tyszkiewicz przedsięwziął budowę przystani, która obecnie jest prawie ukończona. Przystań owa sięga tak głęboko w morze (300 sążni) i tak jest zabezpieczona od fal morskich, iż najzupełniej do niej mogą zawijać okręty morskie. Początek żegludze z Połągi dał sam hr. Tyszkiewicz. On to utworzył parowiec „Feniks“, który obecnie odbywa prawidłowy ruch komunikacyjny pasażersko-towarowy między Libawą i Połągą, dwa razy tygodniowo, ceny nie drogie.

Z Połągi do Libawy 1-a klasa kosztuje rs. 1 kop. 50, 2.a rs. 1, za towar płaci się 3 kop. od puda. Parowiec przebywa przestrzeń w ciągu 6 godzin. Konieczność urządzenia komunikacyi morskiej między Połągą i Libawą, wykazuje ogromna liczba pasażerów, tudzież ustawicznie zwiększające się ilości towarów. Z tego względu hr. Tyszkiewicz zamyśla nabyć drugi parowiec. Na jesień oczekują w Połądze do półtora miliona pudów zboża, które ma być wysłane do Libawy, a ztąd zagranicę. Ileżby ułatwiło ekspedyującym wysyłanie zboża wprost z Połągi, a tym sposobem uniknięcie kosztów przeładowywania zboża w Libawie i ileżby to im kosztów szczędziło.

Z różnych stron.

—o—

× Katastrofa na morzu. Telegram z Montevideo donosi, że na wybrzeżu Maldonado zatonęły z całą załogą dwa statki, barka brytańska „Ecuador“ i bryg włoski „Alfredo.“—Na wybrzeżu pod Darserort zaś, nieopodal Stralsundu, znaleziono w tych dniach butelkę, w której była kartka następującej treści: „Kochani bliźni! Znajdujemy się w najokropniejszem położeniu. Okręt tonie, ratunek niemożliwy. Ojczyzny już nie zobaczymy. Proszę pokłonście się naszym rodzinom. Okręt nazywa się „Nordstern,“ rozbił się. Żegnaj świecie! Musimy cię opuścić. Kapitana i reszty załogi już niema. *Otton Arndt, Herman Paschke, majtkowie.*

× Medal pamiątkowy dla Smolki. W roku bieżącym upłynęło czterdzieści lat od chwili, gdy dr. Smolka zajął po raz pierwszy fotel prezydyalny w parlamencie wiedeńskim. Rocznicę tę postanowiono we Lwowie upamiętnić, polecono tedy wybić medal pamiątkowy, który przed kilku dniami ofiarowano czcigodnemu prezesowi. Smolka dowiedziawszy się o owacyach, któremi przy sposobności uczcić go zamierzano, prosił o zaniechanie tego projektu, w skutek czego medal wręczono mu w zwykłych godzinach biurowych wydziału krajowego.

Dr. Hoszard, stojący na czele deputacyi, podniósł w swojem przemówieniu niezmordowaną, patryotyczną działalność Smolki, który od zarania młodości aż do tej chwili pracował wyłącznie dla dobra kraju i współobywateli. Smolka, wzruszony głęboko, dziękował kilku skromnemi słowami:

„Nie poczuwam się do żadnych zasług, rzekł między innemi.—Że przed czterdziestu laty obrany byłem przewodniczącym austryackiego zgromadzenia ustawodawczego, a obecnie od dziewięciu lat piastuję godność prezesa izby deputowanych, to zawdzięczam tylko Bogu, który użyczył mi sił i zdrowia, oraz kolegom, którzy nie odmówili mi swojego zaufania. Ale odznaczenie, które dzisiaj spotyka mnie z rąk waszych, będzie dla mnie najdroższą pamiątką.“

Medal ma z jednej strony profil jubilata, a odznacza się starannością wykonczenia.

× Królowa w balonie. Pod tym tytułem donoszą do paryzkiego „Temps“ z Madrytu z dnia 28 z. m. co następuje:

„Wczoraj po południu, podczas ćwiczeń

---

piłka gumowa podrzucany, zupełnie się wytrzeźwił.

Chłop wstrzymał znów konie i wlazł na swój worek.

Lehmann podniósł się do połowy, wytrzeszczył oczy i wściekły zawołał:

— Czyś ty oszalał chłopie, czy co?... co ty wyrabiasz u stu patyków?...

— A cóż ja takiego wyrabiam?—odparł chłop.

— Gdzie i po co dyabli się niosą?... Wóz musi na miejscu pozostać.

— O! co z tego to nic niebędzie, ja muszę wóz zabrać do domu.

— Ale cóż na to feldfebel powie, czyś zwaryował, czy co?

— Co? czy ja zwaryowałem? — pyta chłop zdziwiony.

— Ano tak! zwaryowałeś chyba mój bracie—tego wozu ruszyć z miejsca nie wolno, ja przecież jestem zabity, mam głowę przestrzeloną i muszą mnie odnaleźć.

— Masz głowę przestrzeloną?—zapytał chłop podejrzliwie.

— A naturalnie—i Lehmann położył rękę na piersiach, gdzie miał wiadomy kawałek tektury zachowany.

— Głowę macie przestrzeloną, tak, tak, ja to zaraz zmiarkowałem—potaknął chłop, ale, no to lepiej wysiadajcie.

— Nie! tego nie zrobię — odpowiedział Lehmann oburzony, muszę tu pozostać, bo inaczej dostanę siarczyste piekło i kroć sto tysięcy dyabłów!... Muszę tu leżeć do stu piorunów!...

— Na moim wozie?

— Tak!

— Alež mój wóz to nie karawan.

— Wszystko mi jedno! wóz czy karawan, ja muszę leżeć gdzie leżę!... Jak Boga kocham! nie ruszę się wcale z miejsca, ani drgnę, choćbym to miał raz jeszcze życiem przypłacić—dodał Lehmann przerażony na wspomnienie feldfebla.

— Ha! kiedy tak, to musicie ze mną jechać do domu—odpowiedział chłop.

— Ależ nie, ja przecież muszę tu zostać, na tem miejscu, mnie nie wolno ani się ruszyć, mówię wam wyraźnie.

— A ja odpowiadam wyraźnie, że to mój wóz, że biorę go do domu.

— Ale gospodarzu, kumie, czyście wy sto dyabłów zjedli czy co?—odezwał się Lehmann łagodnie—przecież dobry człowiek jesteście, ja muszę tu na miejscu pozostać, muszę czekać aż przyjdą mnie zabrać tragarze.

— Więc niechcecie wysiadać? — zapytał chłop rezolutnie.

— Gdzież ja byłbym taki głupi, abym miał wysiadać, mój feldfebel to szatan wcielony, onby mnie na rozpalonych węglach upiekł, gdybym się z miejsca ruszył.

W miejsce odpowiedzi, chłop siadł znowu na worku, zaciął konie i popędził galopem do domu.

Lehmann wrzeszczał, klął w niebogłosy, ale w przekonaniu, że sumiennie wykonywa swoje obowiązki, nie ruszył się z miejsca, a duszę polecał Panu Bogu, był bowiem mocno przekonany, iż żywy z rąk starszyzny niewyjdzie. I kapitan i podoficer pastwić się i znęcać nad nim będą, skoro go tylko napowrót w ręce dostaną; z drugiej strony miał błogie przekonanie, że był w najzupełniejszym porządku, boć przecie instrukcya brzmiała wyraźnie, że nie wolno się z miejsca ruszać, niewolno zmieniać raz obranego stanowiska.

Skoro chłop do wsi przybył, zajechał do zagrody, wlazł znów na worek, zajrzał do skrzyni i odezwał się do Lehmana:

— No! teraz gdy już jesteśmy w domu, może zejdziecie z wozu?

— Nie!—wrzasnął Lehman, wściekły ze złości, bo przypomniał sobie daremne usiłowania aby zatrzymać chłopa, przypomniał przełożonych swoich i instrukcyę.

— Nie! tu chcę pozostać i tu pozostanę, ani się ruszę z miejsca, siarczystego piekła nie chcę znać, a was niech wszyscy dyabli porwą!

— Czy to kto widział coś podobnego, mruczał chłop kiwając głową, muszę iść Katarzynie o tem powiedzieć.

Katarzyna była żoną gospodarza — a była jak to mówią Heród baba, wyrocznia swego męża, górująca nad nim cokolwiek tępym sprytem i energią.

— Katarzyno—odezwał się zakłopotany gospodarz, skrobiąc się w głowę, Katarzyno! coś to źle chyba będzie.

— Ej głupcze jeden, a co tam ma być znowu złego?

— Mam kogoś na wozie, waryat jakiś czy wściekły—odpowiedział chłop.

— Jezus Marya Józefie święty! wściekłego czy waryata masz na wozie, czy to prawda?

— Mówi, że ma głowę przestrzeloną i jest nieżywy.

— O Boże! zmiłuj się nad nami, wściekły czy waryat na naszym wozie! — a zruć że go Wiluś, zruć czemprędzej!

— Ehę! nie tak to łatwo jak się wydaje, to żołnierz i ma pałasz przy boku.

— Jezu Chryste miły! Wściekły czy waryat z pałaszem i na naszem podwórzu.

(Dokończenie nastąpi).

pułku inżynierskiego w parku Casa-Campo, zjawiła się najniespodziewaniej królowa-regentka Marya Krystyna, oświadczając ochotę odbycia podróży balonem, który właśnie stał w pogotowiu do prób żołnierskich. Życzeniu monarchini nikt naturalnie nie śmiał odmówić. Balon, będący na uwięzi (captif), wzniósł się po chwili na 350 metrów w powietrze, wśród pełnych zapału okrzyków żołnierzy i oklasków licznych a naprędce zebranych widzów. Takież same okrzyki i oklaski powitały po paru minutach wracającą z tej napowietrznej podróży królowę."

✕ **Earl of Fife.** O przyszłym zięciu królowej Wiktoryi angielskiej, baronie Fife, który zaślubić ma wkrótce najmłodszą siostrę księcia Walii, księżniczkę Ludwikę, donoszą jeszcze następujące szczegóły:

Earl of Fife (Aleksander, Wilhelm, Jerzy, Duff), urodzony 10 listopada 1849 r., ma prawo do następujących tytułów: baron Skene of Skene, margrabia Macduff i baron Braco of Kilbrigde (hrabstwa Casan w Irlandyi). Dziedzictwo domu Fife objął po śmierci ojca swego w roku 1879, a hrabią zjednoczonego królestwa mianowany został w r. 1885. Jest on jednym z najbogatszych właścicieli ziemskich w Szkocyi. Dobra jego w hrabstwach Elgin, Bauff i Aberdean przynoszą mu corocznie około 70—80,000 funtów dochodu, a w ostatnich czasach, jak słychać, jeszcze więcej ziemi zakupił. Jako właściciel ziemski, cieszy się wśród włościan i dzierżawców wielką sympatyą i popularnością. Drzewo genealogiczne rodziny Fife sięga roku 1404. W roku 1735 Wilhelm Daf of Fife podniesiony został przez królowę-regentkę Karolinę, jako baron Braco, do godności irlandzkiego para, a w roku 1759 mianowany został wicehrabią Macduff i earlem Fife. Posiadłości obecnego narzeczonego księżniczki Ludwiki leżą w najbliższem sąsiedztwie ulubionych dóbr szkockich królowej Wiktoryi i księcia Walii, ztąd też był on oddawna dobrze widzianym na dworze królewskim i miał sposobność zawarcia ściślejszej przyjaźni z księciem Walii. Książe, przybywając do swego Abergetdie, odwiedzał zawsze earla Fife i często z nim polował na jelenie. A jednak był czas, że baron Fife zaliczał się do zagorzałych stronników Gladstona i występował często jako mówca na zebraniach ludowych. Partya radykalna izby niższej pokładała też w nim w swoim czasie wielkie nadzieje. Od lat paru przechylił się na stronę konserwatystów i jest obecnie wiernym unionistą.

NEKROLOGIA.

† Ś. p. Emilja z Klawów Kuhn, po długich cierpieniach przeniosła się do wieczności dnia 3 lipca 1889 r., mając lat 62.

Wyprowadzenie zwłok dziś dnia 6-go lipca, to jest w sobotę, o godzinie 4-ej po południu z kaplicy na cmentarzu ewangelickim.

Z prasy ruskiej.

* **„Moskiewskie Wiedomosti"** poświęcają dłuższe uwagi pogłoskom, wedle których Austrya dąży jakoby do stworzenia własnej flotyli na Dunaju. „Wiedomosti" usiłują dociec, jaki jest właściwy cel owego projektu i w konkluzyi piszą co następuje:

„Myliłby się ten, ktoby sądził, że projektowana flotyla austryacka miałaby za zadanie wyłącznie obronę państwa na wypadek ukazania się na wodach Dunaju w Austryi „obcych" sił wojennych. Bynajmniej. Rzecz przedstawia się o wiele prościej. Oto Austro-Węgry pragną utwierdzić nad Dunajem własną przewagę militarną, aby kierować wedle upodobania polityką Rumunii, Serbii i Bułgaryi, państwa te bowiem w razie urzeczywistnienia projektu, zagrożone byłyby ustawicznie wylądowaniem silnych oddziałów wojska austryackiego, które dzięki flocie nie potrzebowałyby się lękać odcięcia od kraju. Austrya usiłuje pozyskać taką swobodę ruchów na Dunaju, aby rzeka ta, jako linia obronna, straciła wszelkie znaczenie. Taka pozycya Austryi pozwoliłaby jej zarazem jeżeli nie uniemożliwić, to przynajmniej utrudnić każdemu przeprawę przez Dunaj. Słowem Austrya chce uczynić z Dunaju faktycznie rzekę austryacką.

„Rosya nie potrzebuje wprawdzie przywiązywać znaczenia do omawianej sprawy, wszakże nie powinna zachowywać się całkiem obojętnie w obec nowych knowań Austryi. Terytoryum ruskie, jakkolwiek uboczne tylko, ale bądź co bądź przytyka do Dunaju. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że rozporządzamy dostateczną marynarką wojenną, aby w razie potrzeby w każdym czasie zamknąć Dunaj tam, gdzie uznamy za konieczne.

„Cośkolwiek i my naturalnie uczynić musimy, tak samo jak Rumunia, która zarządziła już pewne środki."

* **„Swiet"** (nr. 140) pisze:

Dzisiejszy (z 3 b. m) „Figaro" paryzki przyniósł nam niecierpliwie oczekiwane wiadomości o niemiłym incydencie, o jaki głucho zaledwie potrąciła nasza „Agencya telegraficzna Północna" i to ze słów gazety urzędowej niemieckiej. Oba doniesienia nadeszły do Petersburga jednocześnie: i bezpośredni telegram agencyi ruskiej i piśmienne sprawozdanie dla gazety francuzkiej, które zdołało dostać się ze Sztutgardu do Paryża i ztamtąd pocztą do Petersburga!...

Widocznie „Figaro" daleko więcej zainteresował się ruską deputacyą wojskową, znajdującą się podczas tak trudnej chwili w Niemczech, aniżeli ruska agencya telegraficzna, która i w tym razie pozostała wierną zwyczajowi otrzymywania depesz zagranicznych od agencyi telegraficznej berlińskiej, będącej, jak wiadomo, najczystszą stacyą niemiecką i urzędową. Gazeta francuzka zrozumiała, że warto jest, wśród obecnych okoliczności, zwrócić uwagę na deputacyę wojskową ruską w Niemczech przebywającą, że podobna baczność ma nawet i to ważny dla francuzów interes.

„Agencya telegraficzna północna" przywykła patrzeć na wypadki „oczami berlińskiemi", więc też machnęła ręką na deputacyę ruską i zajęła się opychaniem nas najdrobniejszemi szczegółami, o zamierzanych w czasie zimy podróżach cesarza niemieckiego.

Zobaczmy jednak co pisze „Figaro":

„Deputacya — powiada gazeta paryzka — jednego z ruskich pułków jazdy armii, złożona z dowódcy pułku, kapitana, porucznika i podporucznika, wysłaną została do Sztutgardu, dla złożenia powinszowań królowi wirtemberskiemu, szefowi wspomnionego pułku ruskiego, z okazyi dwudziesto-pięciolecia jego panowania. Deputacya została zaproszoną na kolacyę, wydaną przez oficerów pułku wirtemberskiego królowej Olgi. Gdy dowódca pułku niemieckiego powstał, aby wygłosić toast za zdrowie cesarza niemieckiego, oficerowie ruscy nie powstali z miejsc. Zwrócono im wtedy uwagę z tego powodu, ale odpowiedzieli, że przybyli do Sztutgardu dla uczczenia króla wirtembergskiego, nie zaś po to, aby pić za zdrowie cesarza Wilhelma. Ponieważ odpowiedź ta wywołała skandal najogromniejszy, oficerowie ruscy wyszli nie dotknąwszy kielichów swoich".

Przytaczając powyższe doniesienie, uważamy za potrzebne oświadczyć, że jest ono stanowczo nieprawdopodobnem i niemożliwem. Zanadto dobrze znamy ducha, moralność i karność oficerów naszych, abyśmy na jedną choćby chwilę uwierzyć mogli w opowiadania „Figara".

Nic podobnego zdarzyć się nie mogło i stanowczo niczego podobnego nie byliby pozwolili sobie przedstawiciele ruskiej deputacyi wojskowej, deputacyi mającej na czele osobistość tak poważną, jak dowódca pułku. Wiemy jednakże i to także, że oficer ruski, wzór dyscypliny i taktu wojskowego, jest niezmiernie wrażliwym na wszystko co dotycze narodowości i honoru wojskowego. Jeżeli zadraźnić go w tych uczuciach, staje się stanowczym i nieubłaganym.

Aby odważyć się na to, o czem opowiada „Figaro," musieliby też przedstawiciele naszej deputacyi wojskowej, być poważnie sprowokowanymi przez jakiś wielce gburowaty wybryk niemieckiej sołdafoneryi, która jak wiadomo, znalazła się również na uroczystości wirtemberskiej.

Cóż zatem, rodzi się pytanie, zaszło istotnie w Sztutgardzie?... Ludzie ruscy bardzo pragną otrzymać dokładne co do tego wiadomości, naturalnie nie z urzędowych źródeł niemieckich.

* **Powyższy artykuł**—dodaje „Swiet" był już przygotowany, gdy otrzymaliśmy z Wiednia od naszego korespondenta list, potwierdzający w zupełności domniemania nasze.

Wiedeń 17 (29) czerwca wieczorem. Pospieszam zakomunikować wam prawdziwe szczegóły zajścia jakie miało miejsce w Sztutgardzie, bo gazety niemieckie z pewnością rozpuszczać będą o niem wiadomości fałszywe, mogące w błąd wprowadzić opinię publiczną choćby w Rosyi nawet samej.

Rzecz tak się miała:

Miejscowy pułk grenadyerów niemieckich wydał bankiet, na który zaproszoną także została ruska delegacya oficerów. Niemcy wznosili rozmaite toasty, a między innemi zaproponowali toast za „rozwój potęgi cesarstwa niemieckiego". Oficerowie niemieccy i austryaccy powstali i spełnili puhary, z oficerów ruskich żaden z miejsca nie powstał. Goście ruscy czuli się dotkniętymi, że po toaście na cześć cesarza Wilhelma, nie wzniesiono toastu na cześć Najjaśniejszego Cesarza Wszech Rosyi, Cesarzewicza Następcy Tronu i króla wirtembergskiego. Oficerowie ruscy powstaliby z pewnością, gdyby chodziło o toast za cesarza Wilhelma, albo po prostu za Niemcy, tylko nie za rozwój potęgi tychże Niemiec jednakże, bo potęga ta ludziom ruskim nie może przecież leżeć na sercu. Na podrażnione zapytania oficerów niemieckich, dla czego rosyanie nie powstają, jeden z ruskich odpowiedział: „przysłanistmy tu zostali aby uczcić króla wirtembergskiego, ale wcale nie po to aby wielbić potęgę „cesarstwa niemieckiego".

Na to jeden z oficerów niemieckich pozwolił sobie oświadczyć, że oficerowie ruscy, widocznie naśladują przykład tych osób wysokich, które unikają widzenia się z cesarzem niemieckim i zmuszają go do przyjazdu do Sztutgardu. Wobec podobnej arogancyi, oficerom ruskim nie pozostało nic innego, jak powstać i opuścić salę. Muszę zauważyć w tem miejscu, że organy urzędowe niemieckie pozwalały sobie na bardzo nieprzyzwoite względem króla wirtembergskiego wycieczki, że rozpisywały się szeroko, jakoby dom wirtembergski intrygował przeciwko Hohenzollernom i że cesarz Wilhelm dlatego znalazł się w Sztutgardzie, aby pokazać, że on jest panem i gospodarzem w całych Niemczech, a więc i w Wirtembergu.

Dziś już poważniejsze gazety wiedeńskie rozpisują się o „demonstracyi" oficerów ruskich przeciwko niemcom, zapominając naturalnie o przytoczeniu prawdziwych szczegółów sprawy i opisując ją tak, jakby rosyanie stali się winnymi uchybienia gościnności. Byłoby rzeczą bardzo bolesną, gdyby wiadomość o zachowaniu się ludzi ruskich doszła do Rosyi w formie skażonej. Oficerowie ruscy postąpili taktylko, jak powinien postąpić każdy człowiek ruski. Prawidła gościnności nakazywały niemcom nie wznosić toastów drażniących uczucia ruskie. Można pić przez grzeczność za „Niemcy" ale w żadnym razie nie za „rozwój" ich potęgi! Byłoby bardzo pożądanem, aby prasa ruska przedstawiła prawdę w formie nieskażonej.

TELEGRAMMY

„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Wiedeń, 5 lipca. (*Tel. Ag. Pól.*) W czasie obrad dzisiejszych w komisyi budżetowej delegacyi przedlitawskiej nad wnioskiem rządowym o utworzeniu nowych czternastu bateryj minister wojny, baron Bauer, oświadczył, że niższość artyleryi austryackiej pod względem liczebnym mogłaby armię w razie wojny, narazić na poważne niebezpieczeństwo.

Wiedeń, 5 lipca. (*Tel. Ag. Pól.*) Dzisiejszy dziennik rządowy ogłasza dymisyę namiestnika Tryestu, barona Pretisa, ze względów zdrowia. Baron Pretis był bardzo oględnym wobec wichrzeń Irredenty.

Allahabad, 3 lipca. (*Tel. Ag. P.*) Gazeta „Pioneer" donosi, że w Badakszanie kilku naczelników plemion powstało przeciw emirowi. Urzędników wtrącono do więzień. Z Mazaru i Kabulu wysłano wojska na widownię rozruchów.

Berlin, 5 lipca. (*Tel. Ag. Pól.*) Z ogłoszonych w „Reichsanzeigerze" dokumentów ks. Bismarck wyprowadza, że rząd szwajcarski nie wypełnił przyjętych zobowiązań według § 2 układu szwajcarsko - niemieckiego z r. 1871 o stałej osiadłości cudzoziemców, skutkiem czego rząd niemiecki mógłby już teraz uznać traktat za nieistniejący, ale wobec następstw dla poddanych obu państw wolał uprzedzić o upływającym terminie, co do czego pełnomocnik niemiecki otrzymał stosowne do przyszłych działań zlecenia.

Berlin, 5 lipca. (*Tel. Ag. P.*) Poseł niemiecki w Szwajcaryi, Bülow, otrzymał rozkaz działania w duchu ogłoszonym wczoraj w „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" dekretów księcia Bismarka.

Saint - Etienne, 5 lipca. (*Tel Ag. Pól.*) Wydobywanie zwłok robotni

ków, którzy padli ofiarą wybuchu gazów w kopalniach jest niemożebnem.

Wszelkie usiłowania skierowano zatem do gaszenia pożaru w szybach, który wybuchł w czterech miejscach.

Praga czeska, 5 lipca. (*Tel. Ag. Pól.*) „Narodni listy“ zapewniają, że młodoczesi we wszystkich kwestyach narodowego znaczenia pójdą ręka w rękę ze staroczechami i z partyą feudalną.

Praga czeska, 5 lipca. *Tel. Ag. Pól.*) Arcyksiążę Albrecht przybył tu na inspekcyę wojskową.

Lwów 5 lipca. (*Tel. Ag. Póln.*) Dokonano dziś rewizyj w mieszkaniach redaktora „Kuryera Lwowskiego“ Rewakowicza i właściciela ziemskiego Wysłoucha, podejrzanych o roboty socyalistyczne. Wysloucha aresztowano.

Rzym, 5 lipca. (*Tel. Ag. Póln.*) Ministeryalna „Riforma“ zaprzecza wiadomości, komunikowanej dziennikowi „Diritto“ z Wiednia, o zawarciu między Austro-Węgrami i Włochami konwencyi wojskowej, według której drugie z tych państw zobowiązało się oddać do rozporządzenia Austryi dwa korpusy wojska w razie wojny z Rosyą.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu Z. w Żarkach. Prosimy.

Odpowiedzi Administracyi.

P. *Adamieckiemu st. Myszków.* „Dziennik“ będzie opłacony do 1-go października.

P. *Gutowskiemu st. Brzeziny.* „Dziennik“ opłacony do 1-go grudnia.

P. *J. Grochowskiemu w Turobinie.* Powieść „Ogniem i Mieczem“ w „Dzienniku“ nie wychodziła, ale można nabyć całą za rs. 4 kop. 60 już z przesyłką pocztową.

P. *Różyckiemu w Sosnowcu.* Powieści „Sprzysiężonych“ nie ma całego kompletu, niektórych N-rów brakuje.

— W ambulatoryum szpitala Ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— Dla powiększenia kompletu w chórze amatorskim, przy kościele Narodzenia Najświętszej Maryi Panny na Lesznie, poszukuje się amatorek i amatorów śpiewu kościelnego. Amatorzy obdarowani głosem, a nieznający nut, mogą korzystać z wykładu takowych we wtorki i piątki, od godz. 8-ej do 10-tej wieczorem, u miejscowego organisty.

SZARADA.

przez
Leonarda Dobrzelewskiego.
z Nowo-Radomska.

Nie jednego *pierwsze, drugie*, wy- [rób doskonały,
Gdy z wszystkiej *drugie, pierwsze*, [celne strzały,
Jak nieraz *pierwszego, czwartego*, [przez *trzeci* przeskakującego,
Śmiertelnym grotem powali,—
Wszystka bywa ze srebra, żelaza i [stali.

Rozwiązanie Zagadki pomieszczonej w N-rze 148.
Madam.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboże.

— Na placu Witkowskiego dnia 5 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą .—— .—
— białą .—— .—
— wyborową .—— .—
— ordynarną .—— .—
Za żyto wyborowe 4.35—4.50
— średnie .—— .—
Za jęczmień .—— .—
Za owies 3.15—3.40
Za grykę .—— .—.

Na stacyi **Praga** dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 5 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 99—103 średnia 95—98, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 75—78, średnie 70—74 ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 74—80, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 75—78, średni 67—74 ordynaryjny 65—73.

Wyka ——— ———.

Groch wyborowy 76—5 średni ——— 8 ordynaryjny ———.

Kasza jagl... wyborowa 115—120 średnia ——— ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa 76 — 83, średnia ——— ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

W Nowym Yorku onegdaj ceny zboża nie doznały zmiany.

Z targów europejskich angielskie trwają przy dążeniach zwyżkowych, chociaż najnowsze dzienniki podają wiadomości o bardzo pomyślnym zbiorze siana w całej Anglii.

Berlin był chwiejny.

Najmocniej usposobione są targi w Austro-Węgrzech, gdzie świeże urzędowe sprawozdanie o stanie zasiewów stwierdza ponowne pogorszenie się widoków rolników.

Na Węgrzech mianowicie przedstawiają się stosunki w dosyć ponurych kolorach. To też ceny pszenicy na dostawę jesienną podniorły się w Wiedniu w przeciągu tygodnia z 7 złr. 17 c. na 8 złr. 42 c. za 100 kg. a żyto także doznało zwyżki.

Ceny oleju podniosły się we Wrocławiu i Szczecinie, t. j. na decydujących targach niemieckich o 1 m. na beczce, co odpowiada zwyżce 6—8 m na tonie rzepaku.

Odesa, 4-go lipca. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop. za	pud.	
sandomierka biała	od	82	do	100
ozima żółta	„	76	„	100
ozima czerwona	„	76	„	100
ozima besarabska	„	75	„	100
gryka	„	75	„	98
Żyto	„	50	„	58
Owies	„	44	„	58
Jęczmień	„	44	„	46

Wrocław, 4-go lipca. Pszenica bez zmiany biała 169—176 m., żółta 159—175 m.

Żyto loco 134—145 m., na dostawę: na lipiec 150.00; lipiec-sierpień 150.00 m., wrzesień-paźdz. 151 m.

Jęczmień: 118—147 m.

Owies 148—158 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy lipiec 62.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku na lipiec 53.50 m. i 3.80 m. za 100 litrów 100%

Wiedeń 3-go lipca. Pszenica: płacono: na jesień fl. 8 c. 40.

Żyto na jesień fl. 6 c. 57 za 100 kg.

Berlin, 4-go lipca. Pszenica (żółta) niżej lipiec 187.25 m., wrzesień-paźdz. 188.75.

Żyto: niżej lipiec-sierpień 151.75 m., wrzesień-paźdz. 156.00 m.

Owies: lipiec 148.50 m. za tonę.

Olej rzepiowy na lipiec 58.30 m., wrzesień-paźdz. 58.00 m.

Nowy-York, 3-go lipca Pszenica: czerwona bez zmiany loco $87\frac{1}{2}$ c., czerwiec $85\frac{3}{4}$ c., sierpień $85\frac{1}{4}$ c., grudzień $88\frac{1}{4}$ c.

Kukurydza $43\frac{1}{4}$ c., mąka 3 d. 25 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska“ płaci w tygodniu bieżącym za wiądro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 5 lipca.

Hurt. skł. wiadr. 835^7—858^7 272—273
Pojed. szynk. w. 848—851^1 276—277
2% z dod.
78% z akcyzą po $9\frac{1}{4}$%.
Stosunek garnca do wiadra 100 — $307\frac{1}{2}$.

Hamburg, 3 lipca. Spirytus spokojnie. Ntowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na lipiec-sierpień 22 m., sierpień-wrzesień 23 m., wrzesień paźdz $23\frac{1}{2}$ m., październik-listopad $22\frac{3}{4}$ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 5 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (154—).	48,20	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 L.	—,—	—,—
„ z. k. 3 m. 1 L.	9,81	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr.	39,15	—,—
Wiedeń z d. t. 3 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (131—)	82,90	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	88,80	—,—
„ „ „ „ małe	87,90	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,10	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,25	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie z s. lit. AB	98,40	—,—
„ „ małe	—,—	—,—
„ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	97,10	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zást. m. Warszawy seryi 1	98,75	—,—
„ „ „ seryi 2	96,25	—,—
„ „ „ seryi 3	95,60	—,—
„ „ „ seryi 4	95,30	—,—
„ „ „ seryi 5	95,20	—,—
Obligi m. Warszawy duże	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2	,—	—,—
„ „ „ „ „ 3	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza	—,—	—,—
„ „ „ Lublina	—,—	—,—
„ „ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zást. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z petr. 5%

Listów Zastawnych nowych	17.1
„ Zastaw. m. Warszawy.	124.
„ „ m. Łodzi	84.4
„ Likwidacyjnych	85,9
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	226,9
„ „ 2-ej emisyi	147.8

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	771
Półimperyały stare	—	—
Marki Niemieckie	—	$48\frac{1}{4}$
Austryackie banknoty	—	83
Franki	—	39
Wartość rubla kred. w złocie	—	64
Kupony celne	—	—

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Kiszyniewa	Górskiemu
Z Moskwy	Bagińskiemu
Z Petersburga	Radkiewicz
Z Buzułuka	Bondi
Z Berdyczowa	Koganowskiemu
Z Miranówki	Litnickiemu
Z Łomży	Berman
Z Kiszywa	Szumowicz
Z Łukowa	Szwojnickiemu
Z Petersburga	Tide
Z Suwałk	Rotblat

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

LOSOWANIA.

Szwedzkie po 10 Talarów Losy z 1860 r.
Ciągnienie z d. 1 i 2 maja 1889 r.
(Dalszy ciąg).

Po 14 Talarów Nr. 146010 018 041 047
125 139 140 159 288 406 435 623 652
770 820 920 945 147031 054 061 134
435 436 442 499 588 619 671 678 695
733 816 881 148477 533 542 564 581
807 809 838 149202 258 369 404 437
555 583 607 628 650 669 697 722 726
745 780 846 892 911 150065 119 189
266 285 328 365 390 635 914 926 975
151089 104 249 492 639 699 818 976
990 152192 219 261 290 307 501 506
688 153029 263 286 413 459 541 642
688 702 767 860 884 895 154107 137
193 210 229 236 245 282 343 374 507
514 546 636 649 799 817 899 155027
280 287 322 400 480 638 652 764 904
940 156027 058 096 185 199 229 425
462 491 508 577 597 619 661 758 785
908 910 988 989 995 157092 107 336
365 383 462 519 529 576 608 622 712
713 748 895 946 158257 284 290 496
518 528 794 159047 091 097 199 358
404 444 475 532 560 612 642 922
160019 185 203 206 338 389 417 428
534 614 657 702 908 950 161062 151
178 291 375 436 632 647 777 791 991
162133 289 299 333 462 519 789 163018
026 140 292 458 474 568 609 164001
018 165 168 236 268 371 430 576 650
165221 401 500 528 630 657 690 708
821 782 825 999 978 981 166009 031
041 065 106 108 134 144 164 178 181
211 306 319 352 366 381 422 519 545
833 835 854 869 900 169049 065 094
133 202 339 391 402 458 478 801 874
957 961 170047 061 090 094 209 222
233 408 518 554 602 616 722 938 961
998 171002 054 141 143 171 247 307
332 414 445 540 561 665 677 774 824
886 950 172021 066 131 330 481 665
696 778 793 957 173087 105 112 135
147 149 167 446 526 623 658 788 806
881 899 174006 035 049 053 067 103
272 280 283 345 381 490 542 615 766
837 912 175089 205 251 345 505 514
609 647 678 698 744 808 845 878 880
993 176088 133 156 198 218 363 390
394 409 506 534 568 739 779 781 836
878 177059 217 309 390 422 459 577
630 848 178104 204 307 314 342 365
405 439 506 655 730 748 768 808 836
179076 097 115 242 316 333 375 398
399 431 487 487 555 740 826 935 967
975 180029 121 141 159 244 383 399
181078 174 321 368 371 517 559 569
635 665 808 182063 130 196 224 237
491 555 622 245 326 334 367 467 570
658 662 706 760 818 903 941 184047
187 207 239 241 305 364 369 487 684
740 756 799 831 870 941 185018 088
116 157 202 218 261 337 348 509 529
532 537 601 626 633 778 789 836 855
932 996 186043 062 090 103 235 336
462 527 583 593 659 672 724 768 783
930 187016 088 108 143 178 195 293
483 510 524 608 630 810 825 830 947

676 598 188164 215 315 846 364 377
884 489 508 628 715 875 956 189059
092 366 388 400 419 468 471 497 596
672 684 909 965 190081 098 136 224
351 378 474 549 578 615 684 729 731
813 951 968 990 191114 158 165 178
264 309 396 510 651 664 787 192026
120 271 860 355 192148 191 458 555
622 626 838 908 916 923 983 194044
104 213 313 325 461 526 606 618 768
833 865 928 943 979 195009 103 172
202 353 500 554 564 582 648 760 821
882 893 196011 081 139 173 192 403
490 507 540 577 792 841 849 954
197027 170 260 349 374 431 471 528
532 589 642 753 757 801 878 955
198006 063 153 194 223 294 358 413
661 925 963 199027 064 101 216 404
421 446 666 667 875 881 894 923 986
200040 171 414 565 619 622 640 680
697 746 816 864 868 989 201062 157
159 181 232 893 407 495 559 658 679
685 742 885 940.

(d. n.)

Teatry Warszawskie.

Dnia 6 lipca.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).
Dziś: „Niema z Portici."
Jutro: „Zrzędność i przekora" i „Oj kobiety, kobiety!"

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).
Dziś: „Nad przepaścią."
Jutro: „Życie paryzkie."

Teatr na wyspie w Łazienkach.
Jutro: „Gizela" i „Wesele w Ojcowie."

Początek przedstawień o godzinie 8-ej wieczorem.

Teatrzyk Alhambra.

(przy ul. Miodowej).
pod dyrekcyą Józefa Puchniewskiego.
Dziś: „Józo Grojseszyk po ożenieniu."
Jutro: „Józo Grojseszyk po ożenieniu."

Teatrzyk Wodewil.

(przy ul. Nowy-Świat).
pod dyrekcyą:
Teofila Janowskiego i Marcelego Trapszy.
Dziś: „Chłopska miłość."
Jutro: „Chłopska miłość."

Teatrzyk Eldorado.

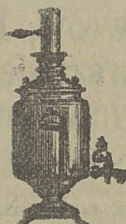
(przy ul. Długiej).
pod dyrekcyą Stanisława Samowskiego.
Dziś: „Czarownica."
Jutro: „Czarownica."

Cyrk Francuzki

Houcke & Gaberel.
(DOLINA SZWAJCARSKA).

Nowość atrakcyjna! Gościnny występ 8 sławnych szermierek z renomowanej szkoły fechtunku Hartla w Wiedniu, a także występ wszystkich artystów, szczegóły w afiszach.

OGŁOSZENIA.



Świętokrzyzka 5.

Sprzedaż na raty.

MAGAZYN MEBLI
i Zakład Tapicerski
K. DZIĘGELEWSKIEGO

poleca wielki wybór mebli stylowych i fantazyjnych oraz podług najświeższych wzorów dekoracye.

Świętokrzyzka 5. 1270

Sprzedaż na raty.

Do sprzedania zaraz z powodu wyjazdu za przystępną cenę

dwa konie

rosłe kareciane dobrze ujeżdżone, maści szpakowatej. Wiadomość: **Aleje Jerozolimskie Nr. 76,** na parterze. 1404

Oszczędność i dogodność.

Pierwszy w Warszawie

Zakład reperacyjny

Przerabia, odświeża, reperuje, czyści, pierze i farbuje wszelką odzież męzką. Fasonuje i odświeża kapelusze filcowe męzkie. Gotowa odzież męzka nowa i używana oraz przyjmuje się obstalunki w zakresie krawiectwa, krój wyborny. **Marszałkowska 143,** szósty dom od Ogrodu Saskiego, naprzeciwko Hotelu Francuzkiego.

14 **JAN.**

POSADY *i obowiązki dla szukających pracy.* Największą ilość takowych rekomendują *trzy* kancyonowane kantory, *Br. Gillern* przy ulicach: *Marszałkowskiej Nr. 136, róg Ś-to Krzyzkiej* i *Bagno Nr 5* od frontu, a *Chmielnej Nr. 44, róg Marszałkowskiej w podwórzu.* Tamże przyjmują *zapisy* od *Państwa na służbę* wszelkiego rodzaju w Warszawie i na Prowincyi, którą to powyższe kantory dostarczają li tylko *z rekomendacyą lub świadectwami.*

1312 **Bron. Gillern.**

CEMENT

Angielski, Niemiecki, krajowy „Grodziec" i „Wysoka" **Cegła ogniotrwała** i **Glinka** Angielska i krajowa po cenach nizkich, na składzie u firmy

Z. A. KRAJEWSKI

Kantor, Bielańska № 9 (Hotel Paryzki) Telefonu № 83. 1398

!!Najtaniej!!

Sprzedaje wyroby **złote, srebrne i brylantowe.**

M. Kozłowski

Krakowskie Przedmieście 89

wprost kolumny Zygmunta. 1224

ZŁOTO I SREBRO

Kupuję, zamieniam i płacę najlepiej **Tanio**, biżuterya nowa i używana. **Obrączki,** zamówienia i reperacye. **61 Nowy-Świat,** w mieszkaniu, I piętro, gdzie fotografia.

883-262 **Henryk Juwiler, jubiler.**

KASZEL

Zapalenie oskrzeli, Katary piersi, Osłabienie piersiowe. Astmę, usuwają szybko i z pewnym skutkiem **Drażejki W. Russyana** są przyjemnego smaku i stanowią niezawodny środek leczący radykalnie wszelkie **słabości organów oddecho-ych.** dwanaście granulek (drobnych kuleczek), dzieciom zaś 4—6, użytych z rana i wieczorem, wystarczają do pokonania chorób piersiowych w najsilniejszych objawach.

Wyłączna hurtowa i detaliczna sprzedaż Drażejek od kaszlu w Laboratoryum aptekarza **W. Russyana, ul. Senatorska Nr. 10.** Cena pudełka kop. 60, z przesyłką na prowincyę nie mniej 3-ch pudełek Rs. 2.

Adres: **Russyan, Warszawa,** ul. Senatorska Nr. 10, obok Hersego.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNY

Rzeźbiarski i Kamieniarski

HENRYKA ŻYDOK

Dzika 45, w Warszawie posiada wielki wybór

POMNIKÓW

z marmuru, granitu i piaskowca; muruje groby.

Filja zakładu na Brudnie przy Nowym Cmentarzu. 480

Wyst. Tkack. Warszawa 1888 LIST Pochwalny.

Specyalna Fabryka Pościeli

A. DREXLER

Warszawa, Nowo-Senatorska 4

poleca po najprzystępniejszych cenach kołdry watowe, i flanelowe, materace, poduszki, pierze, kapy, bieliznę pościelową, łóżka żelazne.

Obstalunki wyprawowe wykonywa w oznaczonym czasie.

Wózki Dziecinne.

MEDAL Zasługi Lwów 1887.

Powszechnie znana

Fabryka Rękawiczek
i Krawatów
oraz
Gotowej Bielizny Męzkiej
pod firmą

749

„HIPOLIT"

145 Marszałkowska 145.

---

122 ark. druku. Rok 1-szy wydawnictwa. 122 ark. druku.

Wyszedł z druku pierwszy i dokładny i wyczerpujący

Przewodnik Przemysłowo-Handlowy

Cesarstwa Rosyjskiego, Królestwa Polskiego i Warszawy

pod tytułem

„INFORMATOR"

Zawierający:

Adresy Przemysłowców, Fabrykantów, Kupców i Rzemieślników w Warszawie, całem Królestwie Polskiem i 50-ciu głównych miastach Rossyi.

Pierwszą dokładną taryfę domów w Warszawie. 10,800 adresów Obywateli Ziemskich w Królestwie Polskiem

Dział urzędowy, informacyjny i kalendarzowy.

Tytuły w 4-ch językach.

Skład Główny w Kantorze Administracyi Kiosków, Plac Teatralny Nr. 11.

Cena za egzemplarz w ozdobnej oprawie Rs. 4 kop. 50, z przesyłką pocztową Rs. 5. 24

U JOZEFA KARPIŃSKIEGO

Adwokata Przysięgłego

pod Nr. 22 przy ulicy Nowy-Swiat

w WARSZAWIE

nabyć można:

I. PYTANIA PRAWNE

1. Przez Dep. Cyw. Izby Sąd. Warszaw. i Dep. Kass. Rząd. Senatu od r. 1876—1883.

2. Przez też władze od r. 1883—1885, w tych spory jurisdykcyjne i ukazy cyrkularne.

Cena każdego tomu *rs. 1 kop. 50 nieopr., 2 rs. oprawne.*

II. SKOROWIDZE

do Ustawy Post. S. Cyw. alfabetycznie ułożone polsko-rosyjskie i rosyjsko polskie. *Cena kop. 30.*

III. JURISPRUDENCYA

Dep. Cyw. Iz. S. Warsz. od r. 1876—1887, to jest zeszytów XXII. *Cena rs. 13 kop. 50* (w razie żądania częściowo).

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Za pół ceny dla niezamożnych nauka rzemiosł podczas wakacyi. Szkoła Rzemiosł dla kobiet Jadwigi Przewóskiej. Niecała 10. 895

Posady i prace.

Uczeń potrzebny do zakładu Malarsko-Kaligraficznego Wiktora Wyrzykowskiego. Nowy Świat Nr. 22. 1416

Potrzebny czeladnik rymarski i chłopiec do terminu. Nowo-Wolska Nr. 2. 1428

Potrzebne są zaraz panny uzdolnione do sukien i staników oraz podręczne do pracowni sukien i strojów M. Zalewskiej, Nowy-Świat Nr. 54 mieszkania nr. 11. 001

Kupno i Sprzedaż.

Kupuje stare książki księgarnia. Długa 20, wprost Soboru. 1088

Najlepsza Metoda do nauczenia się języka niemieckiego w 3-ch miesiącach bez nauczyciela, kurs niższy kop. 60, kurs wyższy rs. 2.

Angielska Najlepsza Metoda dla samouków, obejmująca objaśnienie wymowy każdego wyrazu przez Reussnera, — kop. 75 Skład w księgarni Gebethnera i Wolffa. 59

Dywany, wszelkie obicia meblowe fabr. Zawiercie, wielki wybór. Chodniki, kołdry „najlepiej kupować" w Głównym Składzie Gietżyńskiego. Marszałkowska 137. 29

Na raty lustra sprzedaje miejscowym i na prowincyę fabryka **Maurycego** Silberberga, Rymarska 8. Proszę uważać na dokładny adres i na umieszczony w **wystawie** napis **„Na raty".** 1097

W komis przyjmuje wyroby pończosznicze zaraz sprzedaje „Wanda", Marszałkowska 129. Oficyna. 1026

28 kopiejek mocne skarpetki, pończochy 65. Wybór staników trykotowych, nadzwyczaj tanio od kop. 30. „Wanda".

Binokle, okulary w wielkim wyborze najlepszego gatunku, o **25% taniej** w magazynie optycznym Juliana Drehera. Szpitalna 6. **Biednym po cenie kosztu.** Przyjmuje reperacye. 1218

Do sprzedania sofa-szeslong, szafa, stolik do kart Jerozolimska 25, m. 16. 1368

Sklepik do sprzedania. Smocza 50. 1344

Doniesienia rozmaite.

Odciski i stwardnienia skóry, niszczy w zupełności płyn „Arago" wyprobowany już i uznany za bardzo skuteczny. St. Górski, Tłomackie Nr. 13. 1424

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 24 Іюня 1889 года.